Rok V Tarnów, dnia 23 maja 1937 r. Cena egz. 10 gr Nr 21

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Hołd Świętych dla Trójcy Św. A. Dürer

Naprzód — czy w tył?

Dawniej nadciągali barbarzyńcy z odległych krain, najczęściej ze wschodu i północy, zmierzając ku środkowej i południowej Europie, ku Italii i Rzymowi, głównemu centrum cywilizacji. Wieść o ich zbliżaniu się rzucała na ludy przerażenie. Rozumiały bowiem, czym grozi ich życiu i kulturze ukazanie się tych dzikich hord azjatyckich, czy skandynawskich. Toteż w pośpiechu przygotowywały obronę. I wiemy, że nieraz udawało się im napór barbarzyńców u swych granic powstrzymać i inne kraje przed ich zalewem uchronić. **Zaszczytną rolę tu spełniła zwłaszcza Polska.**

Dziś również po świecie rozlega się coraz donośniej straszliwy krzyk: **„barbarzyńcy idą"!** Chrześcijańskie kraje i narody są poruszone. Podniecenie, lęk ogarnia wszystkich. Bo oto podobnie jak za czasów najazdu Hunów, Gotów, Wandalów Tatarów, tylko że w innej postaci, **grozi Europie całkowita ruina głównych podstaw i wiązań duchowych, moralnych i społecznych prawdziwej cywilizacji** i okres nowego barbarzyństwa. A sytuacja jest o tyle poważniejsza, że dziś nie można oznaczyć strony, skąd niebezpieczeństwo się zbliża i nie można mu przeciwstawić fizycznej, orężnej tamy. We wszystkich bowiem krajach i społeczeństwach działają dziś siły rozkładowe. Wychodzą one nie tylko z dołów, od warstw społecznie i materialnie upośledzonych i dlatego pożądających zmian i przewrotów, ale również z góry, ze sfer uprzywilejowanych, w których ręku wszystkie bogactwa i wygody, a nawet rządy. Najwpływowsze obecnie prądy polityczne—komunizm i hitleryzm, na materialistycznym poglądzie oparte, choć pozornie tak sobie wrogie, prosto zmierzają do nadania życiu i kulturze form barbarzyńskich.

Wszystkie one przede wszystkim **usuwają z życia najważniejszy czynnik i wyraz ludzkiej kultury — miłość.** W jakiejkolwiek się ona dziedzinie i postaci pojawia i działa, w religijnej, rodzinnej, charytatywnej, estetycznej, towarzyskiej — wszędzie się ją tłumi i niszczy, **a na jej miejsce stawia nakaz, przymus i strach.** Na rozkaz, pod groźbą utraty swego znaczenia, a nawet bytu, człowiek musi odtąd układać odpowiednio wszystkie swe stosunki, postępować nie z pobudek wewnętrznych, z miłości, dobroci, przywiązania, poświęcenia i nie ze szczerego poczucia obowiązku, ale **bezwolnie, wbrew własnemu przekonaniu,** pod przymusem. Przemoc brutalna i gwałt stają się prawem i czynnikiem życia społecznego i państwowego.

Despotyzm — to najtypowsza forma rządzenia u plemion barbarzyńskich. Tam też jednostka żadnych praw nie posiadała. Jej pracą i mieniem, życiem i śmiercią rozporządzał władca. Wszyscy mu niewolniczo podlegali. **W współczesnym państwie totalnym wszyscy obywatele są również niewolnikami.**

Inną oznaką powracającego w obecnych czasach barbarzyństwa jest **wyniesienie państwa do rzędu najwyższych, absolutnych wartości.** Państwo, jego dobro, rozwój, interes jest ostatecznym celem wszelkich ludzkich, jednostkowych i zbiorowych dążeń i wysiłków, uzasadnieniem i usprawiedliwieniem najniegodziwszych nawet poczynań i zarządzeń. Państwo przez swe organy obejmuje zachłannie całe życie i twórczość narodu, reguluje ją we wszystkich dziedzinach, narzucając wszędzie swe nakazy, zakazy, wymagania, sankcje. W jego obrębie nikt nie ma żadnych własnych, przez Boga, czy naturę danych mu uprawnień. „Nic ponad państwo, nic poza państwem, nic bez państwa" — oto hasło nowego świata, który dziś na miejsce religijnej czci Boga, Stwórcy nieba i ziemi i początku wszelkiej władzy, wprowadza kult państwa totalnego w Sowietach i Niemczech.

Nie inaczej było u ludów starożytnych — Egipcjan, Persów, Rzymian, nie inaczej u dzikich hord, co swych władców za bogów uważały.

Również znamieniem współczesnego nawrotu do przedcywilizacyjnego pojmowania **celów i zadań życia** jest **ścieśnianie ich wyłącznie do wzmożenia produkcji dóbr materialnych, czysto ziemskich.** Stąd takie dziś przecenianie przemysłu, techniki, maszyny, takie gorączkowe zabiegi o ich rozwój, doskonalenie, o komunikację, handel, źródła surowców i rynki zbytu, import, eksport, a także z drugiej strony niesłychane **upośledzenie religii, nauki, oświaty, etyki, literatury, sztuki.**

Nagromadzenie jak największych zapasów żywności, skór, łuków, strzał, błyskotek, złota — też było i jest główną troską ludów pierwotnych. Narody, wychowane w cywilizacji chrześcijańskiej, układają przedmioty swych starań i zabiegów w porządku, w jakim są one podane w modlitwie Pańskiej, której ludzi nauczył Zbawiciel, tym najpełniejszym programie ludzkiego życia i ludzkiej działalności. Prośba o chleb powszedni, o dobra ziemskie, zajmuje w niej miejsce z kolei czwarte. W ideologiach i programach dzisiejszych systemów i reformatorów, zajmuje — podobnie jak u dzikich — pierwsze, które zwykle jest jedynym.

Z tym przecenianiem dóbr materialnych i ich produkcji idzie w parze **kult ciała,** podkreślanie fizycznych uzdolnień i sił natury ludzkiej. Duchowy, nadprzyrodzony charakter człowieka lekceważy się lub wprost się mu zaprzecza, a uznaje się tylko i rozwija naturalne jego zasoby, władze, możliwości. **I oto jesteśmy świadkami straszliwej sportomanii,** rozpanoszenia się we wszystkich środowiskach różnego rodzaju sportów, nic nie mających wspólnego z godziwym wyćwiczeniem ciała, nadmiernego ich uprawiania przez młodzież, ze szkodą dla jej rozwoju intelektualnego i moralnego, otaczania czcią rozmaitych rekordzistów w biegu, skoku, pięści itd., jako bohaterów narodowych. **Wznowione igrzyska olimpijskie są dziś dla ludzi większym wydarzeniem dziejowym, niż najpoważniejsze międzynarodowe kongresy religijne, czy naukowe.**

Społeczeństwa pierwotne również siłę ciała cenią ponad wszystko i na swych przywódców najmocniejszych, najroślejszych zwykle wybierają. I dziś też tatuują ciała, ozdabiają je i podziwiają bardziej niż myśl, naukę i sumienie.

Oto niektóre oznaki zatrważających przeobrażeń we współczesnym świecie, grożących nawrotem do stanu przedcywilizacyjnych, przedchrześcijańskich form życia. **Do tego doprowadza kulturalne narody świata odwrócenie się od Boga, religii i Kościoła, tych najważniejszych źródeł postępu i kultury.**

Nie jest bo danym ludzkości inny byt, wybór, wyjście, jak tylko te dwa: albo przyjęcie zasad chrześcijańskich życia i wznoszenie na ich gmachu żywotnej i godnej człowieka cywilizacji, albo po ich zlekceważeniu stopniowy nawrót do stanu więcej lub mniej wypolerowanego i zamaskowanego w różny sposób **barbarzyństwa.** **M. S.**

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA NIEDZIELĘ ŚW. TRÓJCY.

Wonczas rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

■

Bóg jest! (IV)

Misjonarz, pracujący w Indiach, rozmawiał raz z Hindusem poganinem, który nie umiał ani pisać, ani czytać. W ciągu rozmowy pyta misjonarz Hindusa:

— Jeśli ktoś ukradnie ci pieniądze, czy to będzie grzechem?

— Naturalnie! — odpowiedział prostaczek.

— A jeśli ktoś kogoś zabije?

— Tak samo.

— A więc wy znacie przykazania boskie? Kto was tego nauczył?

— Bóg.

— Ale przecież Bóg nie rozmawiał z wami!

Wtedy poganin wskazał na pierś i powiedział:

— To tu wewnątrz jest wypisane...

Istotnie — przykazania boskie są wewnątrz wypisane. Normalnie rozwinięty człowiek czuje w głębi swej duszy, uświadamia sobie, że trzeba czcić Boga i Jego Imię, że trzeba czcić rodziców, że nie wolno zabijać, kraść, oszukiwać, cudzołożyć.

Co więcej! Po każdym dokonanym czynie odzywa się w nas coś i — czy sobie tego życzymy, czy nie — sądzi nas. Jeżeli spełniliśmy czyn dobry, zgodnie z nakazem sumienia, czujemy zadowolenie wewnętrzne, jesteśmy spokojni, głos wewnętrzny chwali nas. Jeśli zrobiliśmy coś złego, głos tajemniczy w głębi duszy naszej nie daje nam spokoju, karci, wyrzuty czyni. I nie można stłumić całkowicie tego głosu sumienia. Próbowało to już wielu ludzi. Kiedy im sumienie wyrzucało, że żyją źle... starali się wtenczas przytłumić głos sumienia pijaństwem, zabawą, rozpustą.. ale na próżno! Pijatyka, zabawa, rozpusta skończyła się, a w głębi duszy odzywa się znowu ten sam głos: Jak ty żyjesz? Jaki będzie twój koniec? Jaka wieczność? A czyś całkiem pewny, że po śmierci nic już nie ma?

Trzeba jeszcze dodać, że ten głos sumienia odzywa się w każdym człowieku. Tak już urządzona jest natura ludzka. Nie każdy posiada zdolności, zdrowie, majątek — i nie żądamy od każdego, by te rzeczy i właściwości posiadał. Ale od każdego żądamy uczciwości, bo każdy ma sumienie, które tej uczciwości od niego się domaga.

A teraz pytanie takie. Skąd jest ten głos sumienia w człowieku — głos, który wskazuje co dobre, co złe; gani za złe postępki, chwali za dobre; skąd ma ten głos tę właściwość, że człowiek nie ucieknie przed nim — i choć go człowiek chce przywalić codziennymi sprawami i zajęciami — on przecież ciągle się odzywa.

Nie pochodzi od samego człowieka, bo zły człowiek chętnie by się go pozbył — ale nie może.. Może wychowanie jest jego przyczyną? Też nie, bo wychowanie bywa rozmaite, nieraz żadnego nie ma, a człowiek przecież jakieś sumienie posiada. Może głupota jest jego źródłem? I to nie, bo ludzie mądrzy też odczuwają ten głos! Więc gdzie ma sumienie nasze swą przyczynę? Kto dał człowiekowi sumienie, kto przez sumienie przywołuje człowieka do porządku, do życia uczciwego?

Ktoś wyższy od człowieka, od całej ludzkości; ktoś, co zawsze istnieje, choć ludzie się zmieniają — Bóg!

Wiadomo, że rząd każdego państwa posyła do innych krajów swoich przedstawicieli, posłów, ambasadorów. Taki poseł, czy ambasador ma w obcym kraju pilnować interesów tego państwa, które go posłało. Sumienie jest takim posłem od Boga. Bóg dał każdemu człowiekowi sumienie, aby ono pilnowało interesów Boga, tj. aby wola Jego i Jego przykazania były spełniane przez ludzi. I tak, jak poseł polski, działający w obcym państwie, codziennie swoją osobą świadczy, że jest państwo polskie, które go posłało — tak i sumienie świadczy wszędzie, że istnieje Bóg, który jest Panem człowieka i będzie jego Sędzią. **P.**

■

KALENDARZYK

Maj

23 N. **I po Ziel. Św., Uroczystość Trójcy św. — Bł. Kryspin** franciszkanin, wielki miłośnik ubogich i cierpiących. Zmarł w r. 1750.

24 P. **N. M. P. Wspomożenie Wiernych.**

25 W. **Św. Grzegorz VII** papież, najpierw Benedyktyn w Cluny, należy do największych namiestników Chrystusa na ziemi. Pracował i walczył przez całe życie o czystość, jedność i niezależność Kościoła. Umarł na wygnaniu w r. 1085.

26 Ś. **Św. Filip Neriusz,** słynął nadzwyczajną miłością Boga i ludzi. Przyjąwszy święcenia kapłańskie poświęcił się nauczaniu prostaczków i sierót. Założył zgromadzenie Oratorianów. Umarł w r. 1595.

27 C. **Boże Ciało.**

28 P. **Św. Augustyn,** zakonnik, pracował nad nawróceniem Anglii.

29 S. **Św. Maria Magdalena de Pazzis,** Karmelitanka, prowadziła życie nadzwyczaj świątobliwe. Szczególnym nabożeństwem pałała do Najśw. Sakramentu. Umarła w r. 1607.

PIELGRZYMKA NAUCZYCIELSTWA NA JASNĄ GÓRĘ.

Odezwa Komitetu Diecezjalnego spotkała się z pełnym zrozumieniem ze strony Nauczycielstwa. Do dnia 15 maja br. zgłosiło się **250 uczestników.** Powiadamiamy wszystkich PT. Zainteresowanych. że Ministerstwo Komunikacji przyznało Pielgrzymce 75% zniżki i pociąg popularny z Tarnowa. Uczestnicy z poza Tarnowa płacą tylko 50% należytości od stacji swego wyjazdu do Tarnowa. W ten sposób koszta biletu wyniosłyby **około 7 zł.** Oczekujemy dalszych zgłoszeń.

Komitet.

Lisków — wzorowa wieś polska

Siedzę w tramwaju... Wlecze się powoli i co chwila staje. Jedni wysiadają, inni wsiadają. Na przystanku jeden z obecnych wpatruje się w świeżo rozlepiony afisz i mówi po chwili do swego towarzysza:

— Wycieczka do Liskowa!... Gdzie to jest?

— E, klerykalizm...

— Dlaczego?

— Pasibrzuch pokazuje wieś wzorową i ściąga od ludzi pieniądze...

— To już rozumiem...

Wyciąga z kieszeni socjalistyczną gazetę „Walka ludu" i czyta.

Tyle socjalista umie powiedzieć o Liskowie. Nie dziwota. Wychowany na piśmidłach socjalistycznych, stracił wzrok na prawdę i popadł w ciemnotę.

* * *

W dniach od 8 czerwca do 4 lipca odbędzie się w Liskowie wystawa. Wszystko, co się dziś widzi i podziwia w Liskowie, jest żywym przykładem wielkiego czynu proboszcza, ks. prał. Wacława Blizińskiego, który umiał tchnąć zapał zgodnej pracy w swoich parafian.

Lisków, zwany dziś wzorową wsią polską, przed laty czterdziestu niewielka wioska w powiecie kaliskim, był wyspą biedy i ciemnoty. Posiadał on nieurodzajne grunta i niewielkie, zadrobniałe gospodarstwa rolne, a głód był tam zwykłym gościem na przednowku. Corocznie prawie cała ludność,



Ks. Prał. Wacław Bliziński, twórca wzorowej wsi w Liskowie przy pracy w swoim gabinecie

zdolna do pracy, szła za zarobkiem na roboty do Prus, by stamtąd przynieść mało pieniędzy, lecz za to duży upadek moralny i pijaństwo. **87% ludności było analfabetami.** Chaty były porozwalane, drogi niemożliwe do przebycia, a świątynia składała się tylko z niewykończonego, nakrytego dachem z desek, prezbiterium, oraz z przystawionej doń szopy.

Na tak trudną placówkę, **w roku 1900**, wyznaczono młodego, energicznego, ale zupełnie nie znającego stosunków wiejskich proboszcza—**ks. W. Blizińskiego,** który — jak sam opowiada o sobie — nie potrafił jeszcze na wiosnę odróżnić żyta od pszenicy. Wielu więc przypuszczało, że nowy duszpasterz nie zdoła podnieść swej owczarni z upadku. Tymczasem stało się przeciwnie.

Ks. Bliziński, przybywszy do Liskowa, przede wszystkim ułożył sobie plan działalności na najbliższy okres czasu i tak gorąco wziął się do jego wykonania, że przez pierwsze cztery lata poza granicę swej parafii prawie się nie wydalał.

W pierwszym rzędzie postanowił **podnieść ducha swych parafian.** Już po dwóch latach tej pracy dokonał młody kapłan bardzo wiele. Obcując wciąż z parafianami i świecąc im przykładem, skupił ich wszystkich wokół siebie przy wykańczaniu przybytku Bożego, **zaprenumerował kilka pism ludowych,** które były chętnie czytane, **założył szereg ochronek,** będących w istocie tajnymi szkołami, tak gorliwie prześladowanymi przez rząd rosyjski i sam uczył starszych sztuki czytania i pisania. By przyzwyczaić dzieci od młodu do poszanowania drzew, urządzał uroczyste obsadzanie dróg drzewkami przez dziatwę. Toteż Lisków obecnie tonie w zieleni.

Po zapewnieniu ludności posiłku duchowego, bierze się z kolei ks. Bliziński do pracy **nad podniesieniem ekonomicznym wsi,** wychodząc z założenia, że gdzie bieda, tam o spokoju i o kulturze w całym słowa tego znaczeniu nie ma mowy, toteż zakłada w Liskowie **Stowarzyszenie Spożywców pod nazwa „Gospodarz",** będące pierwszą spółdzielnią wiejską w całej b. Kongresówce, oraz macierzą całego ruchu odrodzeniowego w parafii. **„Pragnąłem tak pracować** — pisze on w ksiedze protokółów — **aby swym parafianom przychylić nieba i chleba".**

Dodatni rezultat niedługo okazał się widocznym i przekonał najbardziej nieufnych do działalności proboszcza. Następną placówką było **„Wzajemne Ubezpieczenie od Ognia".**

Gdy w roku 1904 miejscowy sklepikarz żyd, wobec rozwoju spółdzielni, postanowił się wynieść, a szło mu tylko o sprzedaż domu, wówczas ks. Bliziński, głównie za swoje pieniądze, zakupuje dom na potrzeby parafialne. Skoro jednak wkrótce, wskutek rozwoju życia społecznego wsi, okazał się on za ciasny, dzielny proboszcz stawia wniosek na zebraniu „Gospodarza" postawienia dużego Domu Ludowego, a nie mając gotówki, sprzedaje parę koni, wolant i inne przedmioty, by zebrany tą drogą fundusz ofiarować na poparcie swego projektu. Ten początek dodaje ducha otoczeniu. Tworzy się komitet, sypią się ofiary.

„Wszyscy wiemy — powiedział ks. Bliziński na uroczystości poświęcenia Domu Ludowego w dniu 21 sierpnia 1908 r. — że w ludzie naszym tkwi siła, tylko jeszcze uśpiona, nieświadoma samej siebie. Lud jest najsilniejszym żywiołem Narodu Polskiego, a większość to potęga. Siłę tę trzeba obudzić, uszlachetnić, wykształcić i ten martwy dotychczas kruszec wydobyć i przetopić, aż zabłyśnie czystym złotem. Lud polski podnieść i uszlachetnić — oto cel naszej pracy. Z ludu naszego stworzyć istotna potęgę, przeważającą szalę przyszłości na korzyść naszego kraju i narodu — oto cel nasz! Podajmy sobie dłonie, pójdźmy razem naprzód, a Bóg usilną pracę pobłogosławi i zabłyśnie nam pierwej może, niż się spodziewamy—jutrznia zmartwychwstania".

Były to piękne i prorocze słowa!

W roku 1906 zakłada ks. Bliziński **Kółko Rolni-**

cze, które było już zapoczątkowane od roku 1902 na terenie „Gospodarza“, a chcąc podnieść oświatę w parafii, organizuje **Koło Polskiej Macierzy Szkolnej** i uruchamia cały szereg szkół, które po zamknięciu przez Moskali tej instytucji, ukrywa pod postacią ochronek, a korzystając z tego, że parafia jego leżała na terenie dwóch powiatów: kaliskiego i tureckiego, w razie zbyt silnego nacisku władz ze strony jednego powiatu, przenosi je do drugiego i tak na przemian. W końcu jednak Moskale poznali się na tych „przeprowadzkach“, ochronki zamknęli, a księdzu wytoczyli sprawę.

W tym też czasie rozwija się propaganda za

By podnieść zdrowotność wsi, oraz ulżyć gospodyniom w ich ciężkiej pracy, uruchamia ks. Bliziński w roku 1910 **„Kąpiele Ludowe“, a przy nich pralnię, zaopatrzoną w potrzebne maszyny.**

Wybuch wojny, ucieczka Rosjan, spalenie przez Niemców bezbronnego Kalisza, spada niespodzianie, jak grom, na ks. Blizińskiego. Do Liskowa przybywa 150 rodzin uciekinierów kaliskich, którym oprócz dachu nad głową trzeba dać łyżkę strawy, a tu brak pieniędzy na najpilniejsze potrzeby, gdyż wszystkie kapitały, poskładane w Banku Państwa, cofający się Rosjanie wywieźli ze sobą. Wówczas ks. Bliziński postanawia dokonać iście bohaterskie-



Budynek Domu Spółdzielczego, który jest ośrodkiem społecznego życia Liskowa

społeczeniem samorządu gminnego i z inicjatywy ks. Blizińskiego zapada uchwała **wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego,** do gminy, oraz ograniczenia różnych bezprawi moskiewskich. Wywołuje to wściekłość Moskali i rozpoczynają się rewizje i aresztowania. Na plebanii zjawiają się w nocy żandarmi, by wywieźć „miateżnika“ „za podburzanie“, za które grozi mu surowa odpowiedzialność, lecz na sygnał w postaci podpalenia stogu siana, dany przez Liskowian, zbiega się ludność ze wszystkich wiosek, by bronić ukochanego pasterza i chce nad osaczonymi żandarmami dokonać samosądu, lecz na skutek perswazji proboszcza wypuszcza ich przelęknionych. Wówczas ks. Bliziński musiał wyjechać na pewien czas z Liskowa.

Gubernator kielecki, chcąc się raz na zawsze pozbyć niebezpiecznego budziciela ducha narodowego, zwraca się do gen.-gubernatora Skałona z wnioskiem o wywiezienie proboszcza w głąb Rosji. Gdy wypadkiem dowiedziano się o tym, przy pomocy kilku urzędników Polaków i łapówek w Warszawie, udało się — „schować sprawę pod sukno“...

Pragnienie wyrwania Liskowian z toni lichwiarskich długów, pobudza dzielnego organizatora do założenia **Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej,** lecz władze zaborcze, ze względu na „nieprawomyślność“ osoby założyciela, nie chcą jej zalegalizować i dopiero po formalnym jego ustąpieniu, zatwierdzają ustawę.

go czynu: przedrzeć się z narażeniem życia przez linie niemieckich i rosyjskich wojsk i dotrzeć do Warszawy, co mu się udaje, bo z pieniędzmi, wśród niebezpieczeństw, szczęśliwie wraca do Liskowa.

W czasie, gdy po ucieczce Rosjan nie było żadnych władz, tworzy on Sądy Obywatelskie, gdzie przewodniczącym jest ks. wikary, członkami dwaj gospodarze, a władzą zwierzchnią, zatwierdzającą wyroki z prawem łaski, jest sam ks. Bliziński.

Ojcowskie jego serce dawno dręczyła myśl o ciężkiej doli dzieci wiejskich, gdy się je posyła za oczy do miast. Toteż przy pomocy zbiegów z Kalisza, między którymi znajdowali się i rzemieślnicy, wyprzedaje się po raz drugi, buduje w roku 1918 piękny **gmach na gimnazjum,** a który stał się radością jego duszy.

W roku 1918, za czasów Rady Regencyjnej, ks. Bliziński zostaje szefem Departamentu Opieki Społecznej w Min. Pracy. W tym też czasie powstała placówka Polskiej Organizacji Wojskowej, która wzięła następnie udział w rozbrajaniu Niemców.

Rzucone ziarna świadomości narodowej wydały obfity plon, bo w roku 1920, gdy nawała bolszewicka zagroziła istnieniu zmartwychwstałej Polski, młodzież liskowska tłumnie wstąpiła do wojska.

Lecz nowe obowiązki spadają na ks. Blizińskiego. Bolszewicy następują! Trzeba ewakuować Białystok, gdzie się znajdowało schronisko dla 800 sierot polskich, przywiezionych z Rosji, a utrzymy-

wanych przez Amerykański Czerwony Krzyż. Znajdująca się w bezpośrednim niebezpieczeństwie Warszawa nie może ich przyjąć — przyjmuje więc Lisków.

Bolszewicy pobici, ustępując zniszczyli budynki w Białymstoku. Misja amerykańska wyjeżdża. Co robić? I znowu ks. Bliziński staje się człowiekiem opatrznościowym. Zgadza się zostawić u siebie 350 dzieci, pod warunkiem uzyskania pomocy od rządu.

I tak powstała jeszcze jedna nowa instytucja w Liskowie, następnie zamieniona na stałą — **„Fundacja Sierocińca im. św. Wacława“**. Gdy sieroty wojenne, otrzymawszy wychowanie i wykształcenie, zaczęły opuszczać Sierociniec, na ich miejsce przybywały inne z całego województwa łódzkiego, kresów i zagranicy. Są to mianowicie dzieci-sieroty, kierowane tu przez konsulaty zagraniczne. W ten sposób ks. Bliziński związał swój „Sierociniec“ z Polonią Zagraniczną i spłacił dług, jaki zaciągnął dwukrotnie, otrzymując dla swych wychowanków znaczne ofiary, szczególniej od Polaków z Kanady i Nowego Jorku.

Obecnie Sierociniec to olbrzymia instytucja wychowawcza, wzorowo prowadzona, czego dowodem jest stały i serdeczny kontakt ze swymi dawnymi wychowankami, którzy posiadają swój własny Związek b. Wychowanków. Młodzież otrzymuje wykształcenie ogólne, oraz zawodowe.

W roku 1930 ofiarą dwóch włók lasu uruchomił ks. Bliziński **Kolonię Letnią w Krzyżówkach dla 1000 dzieci z Sierocińca** i Łodzi.

Obecnie Lisków nie przypomina w niczym tej wioski sprzed czterdziestu lat. **Jest tam elektryczność, kanalizacja, wodociągi, doskonałe bruki i chodniki, a wieś tonie w kwieciu i sadach.**

Posiada: **Dom Spółdzielczy,** w którym się grupuje Par. Akcja Katolicka z 4-ma stowarzyszeniami, oraz inne organizacje.

Posiada: **Sierociniec, schronisko dla starców, ośrodek zdrowia, ochronki, kroplę mleka, szpital, ambulatorium lekarsko-dentystyczne, spółdzielnie: oszczędnościowo-pożyczkową, mleczarską, rolniczo-handlową, — szkoły: powszechną, rolniczo-społeczną, żeńską zawodową, męską rzemieślniczo-przemysłową i inne instytucje.**

Głębokość mórz

O głębokości morza mamy pojęcie na ogół mocno przesadzone. Zazwyczaj wyobrażamy je sobie i mówimy o nich, że są przepastne, zawrotne, niezmierzone, bezdenne. Tymczasem ścisłe pomiary wykazują, że głębie oceanów nie wszędzie tak straszliwie się przedstawiają, choć często rzeczywiście przerażają swymi rozmiarami. Największa dotąd stwierdzona głębokość wynosi 9788 m. Tyle mierzy mianowicie Ocean Spokojny w swej zachodniej części niedaleko wysp Filipin. W tej też jego okolicy znajduje się siedem innych miejsc, których głębokość przekracza 9000 m. Najgłębsze dno oceanu Atlantyckiego sięga 8340 m. Głębokość innych mórz, zwłaszcza śródlądowych, jest znacznie mniejsza i na ogół nie sięga ponad 4000 m. Morza zaś takie, jak Adriatyckie lub nasze Bałtyckie, co dochodzą do zaledwie paruset metrów, należy uważać za stosunkowo bardzo płytkie.

Pomiarów głębin morskich dokonuje się w różny sposób. Najprostszym jest spuszczenie na dno liny, na której końcu przyczepiony jest ciężar. Jeśli jej zanurzenie odbywa się ręcznie, to napotkanie dna samo daje się odczuć. Sposób ten jednak da się zastosować ze skutkiem tylko przy badaniu mórz płytkich. Lina taka bowiem z powodu tarcia z masą wody zanurza się zbyt wolno i. na dotarcie do dna niżej położonego za długo trzeba by czekać. Dlatego tu używa się specjalnych do tego celu sporządzonych cieniutkich linek stalowych o grubości zaledwie 1 do 3 mm. Ciężar 60 kg. do niej przymocowany w przeciągu niecałej godziny dosięgnie dna o głębokości 5 tys. m.

Mierzenie niższych głębin odbywa się przy pomocy osobnych przyrządów. Chodzi tu bowiem o ścisłe stwierdzenie, że lina dosięgła dna, Dlatego lina miernicza przechodzi przez umocowany na sprężynie walec. Sprężyna pod wpływem ciężarka, przyczepionego na końcu liny jest wyprężona. Z chwilą jednak, gdy ciężarek spocznie na dnie, natychmiast się skurcza, dając tym samym znak, że cel pomiaru osiągnięty.

Lecz i te sposoby miernicze nie zawsze dają wyniki ścisłe. Linę bowiem prądy wodne mogą ściągnąć w bok i przez to jej długość nadmiernie wydłużać. Dlatego dokładniejsze są pomiary, oparte na wzroście ciśnienia w wodzie o jedną atmosferę za każdym zanurzeniem o 10 m. w głąb. Podobnie dokładne wyniki dają pomiary przy pomocy fal głosowych. Wiadomo, że głos rozchodzi się w wodzie z szybkością 1500 m. na sekundę. Z tą też szybkością wraca odbite od dna morskiego echo. Jeśli więc usłyszy się je np. po 10 sek. od chwili wystrzału, to łatwo z tego obliczyć, iż dno w danym miejscu znajduje się w głębokości 7500 m.

Dziś przy zastosowaniu wszystkich tych sposobów mierniczych dno oceanów i mórz jest dokładnie zbadane i specjalne mapy pozwalają statkom w czasie np. gęstej mgły według odległości dna zorientować się, w jakim miejscu w danej chwili się znajdują. **m. s.**

Obchód „święta ludowego“ w Tarnowie

W pierwszym dniu Zielonych Świąt zorganizowało Stronnictwo Ludowe swój doroczny obchód w szeregu miejscowości. Obchód tarnowski zgromadził pokaźną liczbę uczestników, którzy z miejsca zbiórki udali się ulicami miasta, przy wtórze orkiestr i śpiewów przerywanych okrzykami na cześć Witosa na plac „Tarnovii“.

Pochód otwierali rowerzyści i banderia krakusów, za którymi jechał duży wóz z portretem Witosa.

W otoczeniu żydów i kilku socjalistów wszedł także na plac Tarnovii p. Ciołkosz, socjalista.

Nabożeństwo odprawił ks. senior Dydyński. W czasie nabożeństwa śpiewał chór i przygrywała orkiestra. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Zachowanie się ludowców było poważne i wzorowe. Po nabożeństwie przemawiali pp. Regiec, dr Chmiel, dr Rozwadowski, Witek i Ciołkosz.

Niemile tylko dotknął uczestników fakt — jak potem opowiadali — że kilkunastu żydów, którzy się w kilku punktach na boisku usadowili, pokpiwało z nabożeństwa, w czasie Podniesienia odwrócili się tyłem i aroganckim zachowaniem obrażali uczucia katolickie chłopów.

Na ulicy Wałowej na widok sztandarów ludowych z Matką Boską Częstochowską podniosła grupa żydów okrzyk: precz z klerykalizmem.

Z życia

Barbarzyństwo komunistów i miłość chrześcijańska

Niedawno prasę całego świata obiegła wiadomość o ohydnym morderstwie, dokonanym w Barcelonie na 18-letnim kleryku z seminarium w Barbastro. Po „sądzie ludowym" i bluźnierczym ośmieszaniu scen z Męki Pańskiej, kleryka ukrzyżowano. Skonał z modlitwą na ustach. Trupa zaś rozwydrzony tłum anarchistów i komunistów obrzucił jeszcze kamieniami.

Przeciwieństwem do tej mrożącej w żyłach krew sceny jest wypadek, który prawie jednocześnie miał miejsce w jednej ze świeżo przez wojska gen. Franco zajętych wiosek. W jednym z na pół zrujnowanych domów tej wioski znaleziono strasznie poranionego wybuchem granatu komunistycznego milicjanta. Ponieważ był on konającym, wezwano do niego kapłana. Ranny na widok sługi bożego publicznie począł wyznawać, że sam własnoręcznie zamordował 32 kapłanów. Najtragiczniejszą jednak była wiadomość, że wśród jego ofiar znalazł się ojciec i dwaj bracia opatrującego go na śmierć kapłana. Zdumiony nieodwracaniem się przez to wyznanie od niego kapłana, ranny pytał: „Jak to? Nie złorzeczysz mi, lecz służysz mi i modlisz się za mnie?... Przebacz! Śmiercią niech spłacę choć część moich przewinień... Zaiste, niech żyje Chrystus Król!"

Wieczorem tego dnia chory skonał, pojednany z Bogiem.

Dobry przykład nawraca

Niedawno zmarł w Anglii wielki przemysłowiec Stephen T. Holland, znany działacz katolicki, który znacznie przyczynił się do wzniesienia katolickiej katedry westminsterskiej. Dzieje jego nawrócenia służyć mogą przykładem, jak zbawienne skutki, nawet dla otoczenia, pociąga za sobą szczera i nie mająca przeszkód pobożność.

Przed laty Stephen T. Holland przyjął do biura swego młodego chłopca na posyłki. Wkrótce chłopiec ten zwrócił się do swego szefa z prośbą o krótkie zwolnienie z pracy, gdyż pragnie wysłuchać Mszy św., czy też odbyć jakąś praktykę religijną. Zwolnienie to otrzymał, czym zachęcony, powtarzał te prośbę jeszcze kilkakrotnie. Zrazu Holland podejrzewał u młodzieńca chęć zdobywania wolnych godzin na jakieś rozrywki, polecił więc go śledzić. Kiedy okazało się, że chłopiec rzeczywiście chodził w wolnych chwilach do kościoła i tam żarliwie się modlił, Holland zawezwał go do siebie na rozmowę. Po tej rozmowie chłopiec zostawił u swego pracodawcy książeczkę do nabożeństwa, którą Holland postanowił przestudiować. Wynikiem tego drobnego wypadku było, że Holland zaczął interesować sie katolicyzmem, czytać książki religijne, wreszcie przystąpił do jedności z Kościołem, stając się gorliwym jego wyznawcą.

Głód prawdy

Na niedawno odbytej konferencji państwowego wydawnictwa sowieckiego pisarz sowiecki Iljin takie m. in. złożył wyznanie:

„Kiedy byliśmy dziećmi, zachowywaliśmy wiarę do jedenastego roku życia. Istnienie Boga stało przed nami niewzruszenie. Kiedy jednak dochodziliśmy do wieku krytycznego, wiara stawała się dla nas problematyczną i chwytaliśmy za książki materialistyczne, aby uzyskać odpowiedź. Dziś jest wprost odwrotnie. Dzieci sowieckie poznają jako niewzruszoną zasadę, że człowiek pochodzi od małpy. Kiedy jednak dosięgają wieku krytycznego i mają wątpliwości, chwytają za stare przedwojenne książki religijne, aby w nich znaleźć odpowiedź. Myśmy trzymali się książek materialistycznych, młodzież sowiecka zaś woli stare książki religijne, bo my im nie możemy ofiarować odpowiednich kształcących książek ateistycznych".

Na budowę kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa w Tarnowie

Kiedy przed dwoma laty ogłoszono przyjmowanie składek na budowę kościoła Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie, pierwszym ofiarodawcą spośród Czytelników „Naszej Sprawy' był zamiatacz ulicy.

— Przyszedłem dać na ten nowy kościół — mówił zakłopotany. — Żona mi chorowała. Z Bożą pomocą ozdrowiała. Chciałem na podziękowanie choć **ten jeden złoty 50.**

— — — — — — — — —

— Czy można tu złożyć na kościół? — pytała innym razem kobieta ze wsi.

— To od mojej córki. Ciężko chora... prosiła męża, żeby dał ofiarę... Dobry chłop, przystał na to. Może się Serce Pana Jezusa zlituje... A zapisać proszę tylko wieś, żeby wiedzieli, że nam wszystkim ten kościół jest na sercu.

— — — — — — — — —

W najbiedniejszej części Tarnowa powstaje nowa świątynia Boża, jako wspaniały pomnik głębokiej czci wszystkich diecezjan dla Najśw. Serca Pana Jezusa. Rosną zwolna białe mury potężnej budowli z drobnych cegiełek, składanych przez serca ludzkie w prośbie i bólu, z wdzięczności i zrozumienia.

W nadchodzącym miesiącu czerwcu niech Boskie Serce Pana Jezusa, które tak bardzo umiłowało ludzi, dozna od nich wzajemnych wyrazów miłości. **Niech w gronie ofiarodawców stanie nowa liczba czcicieli Bożego Serca spośród inteligencji, robotników i włościan.** Nasza w tym sprawa, by Bóg jak najprędzej w tej świątyni zamieszkał i promieniami Swej Opieki ogarnął moralną i materialną biedę Grabówki i błogosławił stąd miastu i diecezji.

* * *

Wszelkie składki uprasza się wpłacać na konto PKO. tarnowskiej Kurii Biskupiej nr. 415.335, lub w Administracji „Naszej Sprawy".

Ks. Prał. Mateusz Jeż z Krakowa ofiarował na ten cel część nakładu swoich wydawnictw: **„Sursum corda — W górę serca"**, poezje, str. 158, cena 1 zł.; oraz **„Ku czci św. Józefa, Oblubieńca NMP."**, poezje, str. 46, cena 50 gr. Całkowity dochód na budowę kościoła N. S. P. J. na Grabówce. Do nabycia w Drukarni Diecezjalnej, Tarnów, Katedralna 3.

Rekolekcje zamknięte

W dniach od 28 maja do 1 czerwca b. r. odbędą się w Łososinie Górnej w szkole rolniczej rekolekcje zamknięte dla druhów KSMM. z Okręgów: Limanowskiego, Tymbarskiego i Lipnickiego. Przeprowadzi je ks. Stanisław Krzemień. Diecezjalny Instytut A. K. zaprasza druhów KSMM. do licznego udziału w rekolekcjach zamkniętych.

Dział kobiecy

Prośby z jednego życia

— Nie mów tak szybko, synusiu, połykasz w pośpiechu słówka. Bozia nie zrozumie.

— Dobrze, ale niech mamusia podpowiada, bo dalej nie umiem jeszcze dobrze. **I modlili się we dwoje:**

Aniele Boży, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój,
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy...

...Daj zdrowie mamusi, tatusiowi, braciszkom i wszystkim ludziom. Pa Boziu!

— Dobranoc mamusi, a proszę jeszcze buzi... no tak, rączkami pogłaskać! Dobranoc.

— — — — — — — — —

...Boże najlepszy daj mi przejść z klasy do klasy, **uzyskać dobre świadectwo,** abym ojcu i matce nie sprawił cierpienia...

— — — — — — — — —

...Już dawno nie myślałem o Tobie, Boże, ogromnie dawno... życie takie ruchliwe, albo się nie ma czasu, albo się jest zmęczonym. Wstyd mnie, że się zwracam do Ciebie z modlitwą dopiero teraz, gdy mi bardzo źle... bez wszelkich środków do życia, nikogo nie mam, prócz Ciebie, litościwy Boże...

...Czyż to nie śmieszne, że do Ciebie zwraca się pyłek z prośbą, abyś mu nie dał zginąć?... Ale nie, odpędzam tę myśl: to niewiara. Ty jesteś najlepszym, najłaskawszym, Ty się troszczysz nawet o najlichsze stworzenia... **Boże, daj mi żyć; głód mnie zabija...**

— — — — — — — — —

...Najdroższa moja, to nieprawda, co lekarze powiedzieli, taka jesteś piękna i młoda, że nie możesz być umarłą. Ty tylko śpisz... No zbudź się, zbudź... Boże mój najlepszy, słyszysz, ja się modlę z głębi duszy: Ojcze nasz, któryś jest w niebie... — zapomniałem. — Zdrowaś Mario, łaskiś pełna... — Ach, ta pamięć, ta pamięć!... Nie umiem się modlić... wybacz... to tak dawno było, gdy się modliłem, ale ja się korzę przed Tobą... wierzę w Ciebie, w dobroć Twoją... wierzę... tylko miej litość nade mną: **daj jej żyć!**

— — — — — — — — —

...Dziękuję Ci, Boże, za tę szarą ciszę kościelną, w której taka moc kojąca. Dziękuję Ci, Boże, za łaskę, że wiara odżyła we mnie...

— Co pan mówi, panie kościelny? Zamykacie kościół; zaraz, zaraz, tu **tak dobrze w waszym kościele...**

— — — — — — — — —

...Nie płaczcie, nie! Wy myślicie, że ja nie wiem, co wam lekarz powiedział; nie ma ratunku, jego życie na chwile policzone... Nie płaczcie! Ja się śmierci nie lękam, ja wierzę. Bóg pogodził mnie z życiem i śmiercią i dusza moja pogodzona z Bogiem... Mam prośbę, ostatnią prośbę: póki oczu na wieki nie zamknę, **czytajcie mi Pismo święte...** Czytajcie!...

— — — — — — — — —

Szczęśliwi, których matka dobrze uczyła pacierza w młodości. J. N.

Pielgrzymka do Matki Bożej Ostrobramskiej

Z diecezji tarnowskiej wyrusza dnia **12 czerwca** br. pielgrzymka do Wilna do Matki Bożej Ostrobramskiej pod wysokim Protektoratem **JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego.** Pielgrzymka zabawi w Wilnie dnia **13 i 14** czerwca, a **15** czerwca zwiedzi **Warszawę.** Pielgrzymi wyjadą specjalnym turystycznym pociągiem i każdy z nich otrzyma wygodne miejsce z materacem i poduszką do spania. Wsiadający na linii Grybów—Tarnów płacą 25 zł., a wsiadający w Tarnowie płacą 24.30 zł. Uczestnicy, dojeżdżający do pociągu pielgrzymkowego z miejscowości położonych w obrębie 20 do 150 klm. korzystają z 50% zniżki na dojazd tam i z powrotem.

Ponieważ każdy pielgrzym ma specjalnie zarezerwowane miejsce, dlatego może ich jechać tylko **520.** Jest jeszcze kilkadziesiąt wolnych miejsc; stąd Komitet Pielgrzymki prosi o najrychlejsze nadsyłanie pieniędzy na przejazd, bo **lista jadących będzie już wkrótce zamknięta.**

W każdym przedziale będzie jechać 6 osób. Które osoby chciałyby razem jechać — niech wyrażą to swoje życzenie kartką pocztową do Komitetu Pielgrzymki. Udział w pielgrzymce biorą tylko członkowie Akcji Katolickiej.

Wszelką korespondencję w sprawie pielgrzymki przesyłać należy, adresując: Komitet Pielgrzymki, Tarnów, plac Katedralny 6.

Radzimy sobie same

Środki do czyszczenia klamek i przedmiotów mosiężnych łatwo możemy same przyrządzić:

1) wymieszać glinę z octem; proporcja: na 1 łyżkę gliny 1 łyżka octu;

2) popiół drzewny przesiać przez sito i rozrobić sokiem z kwaśnej kapusty;

3) wymieszać 1 łyżkę kredy, 1 łyżkę spirytusu i 1 łyżkę amoniaku.

Aby śruby nie rdzewiały, należy je przed wkręceniem zanurzyć w rozpuszczonym łoju z grafitem. Pozostają przez to na całe lata białe, nawet w wilgotnym miejscu.

Butelki z nafty czyści się skutecznie octem. Nalać do butelki esencji octowej i wstrząsać flaszką energicznie. Po pewnym czasie przelać esencję do następnej butelki, którą zamierza się czyścić, a pierwszą płukać kilkakrotnie wodą z sodą. W ten sposób usuwa się z butelki zapach nafty.

POŻYTECZNA KSIĄŻKA.

Ukazała się w nowym, pięknym wydaniu książka generałowej Zamoyskiej p. t. **„O wychowaniu".** Książkę tę powinni czytać młodzi rodzice. Nadaje się bardzo na podarki ślubne dla nowożeńców. Stron 688. Cena 4.50 zł. — Nabywać w Diec. Instytucie A. K., Tarnów, Plac Katedralny 6.

Z POLITYKI

Kiedy i gdzie spotka się Mussolini z Hitlerem? Cała Europa oczekuje z niecierpliwością zapowiedzianego już od dawna spotkania dwóch największych wodzów politycznych — Mussoliniego i Hitlera. Od ich bowiem rozmowy i decyzji zależy dziś w wielkiej mierze dalszy rozwój polityki europejskiej. Według ostatnich wiadomości, spotkanie ich ma nastąpić w połowie czerwca w miejscowości Bechtesgaden, niedaleko Monachium w Bawarii. Ponieważ przedtem ma przybyć z oficjalną wizytą do Rzymu niemiecki minister wojny marszałek Blomberg, więc wszyscy domyślają się, że wizyta ta ma na celu przygotowanie sojuszu wojskowego między obu mocarstwami, który miałby być podpisany przez obie strony w Bechtesgaden. Pogłoskom o tym sojuszu zaprzeczają rządowe koła włoskie, które podkreślają, że i bez niego współpraca włosko-niemiecka osiąga swe skutki. Istotnie taki sojusz wojskowy zaniepokoiłby inne państwa — zwłaszcza Anglię, o której życzliwość i finansową pomoc tak dziś zabiegają Niemcy. Co więc przyniesie Europie narada obu szefów — na razie na pewno przewidzieć się nie da.

Polityka zagraniczna Włoch. Podczas dyskusji nad polityką zagraniczną Włoch wygłosił w Izbie deputowanych minister spraw zagr. Ciano obszerne przemówienie, w którym omówił wszystkie ważniejsze kwestie polityki międzynarodowej, oraz przedstawił stanowisko wobec nich rządu włoskiego. W stosunku do Ligi Narodów zajmować on będzie nadal stanowisko wyczekujące. Włochom nie wiele dziś zależy na ratowaniu, czy reformowaniu tej instytucji, chociaż na razie formalnie z niej wystąpić, jak to uczyniły niedawno Niemcy, nie zamierzają. W sprawie Hiszpanii zapatrywania i zamysły Włoch są niezmienne. Uznały one rząd narodowy gen. Franco, ponieważ w jego władzy znajduje się 3/5 terytorium Hiszpanii, oraz ponieważ powstańcy z godną podziwu żołnierską dzielnością podjęli i przeprowadzili powstanie w celu ocalenia kraju przed barbarzyństwem czerwonym. Współpraca włosko-niemiecka, tak zgodnie się rozwijająca, nie zmierza do stworzenia jakiegoś nowego bloku, czy obozu politycznego w Europie. Włochy są przeciwne rozdwojeniu jej na takie wrogie obozy. Tym niemniej ta równoległa polityka obu wielkich mocarstw stanowi poważny czynnik pokoju, oraz najlepsze zabezpieczenie Europy i jej cywilizacji przed bolszewickim niebezpieczeństwem.

Na szczególną uwagę zasługują słowa ministra Ciano, poświęcone Polsce. Omawiając mianowicie sprawę zawarcia nowego paktu locarneńskiego, zaznaczył, że należy w nim koniecznie uwzględnić również interesy innych państw, przede wszystkim zaś Polski. Podkreślił przy tym, iż z Polską, która pierwsza, nie czekając na decyzję Ligi Narodów, zniosła sankcje, łączą Włochy jak najserdeczniejsze stosunki.

Należy tu wspomnieć, iż jednym z wyrazów tej przyjaźni włoskiej dla Polski jest niedawne wręczenie marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi srebrnego miecza rzymskiego, jako daru od wojska włoskiego, oraz symbolu obrony kultury łacińskiej.

Czego żądają Węgry. Po obkrojeniu traktatami pokojowymi dawnego terytorium węgierskiego, znaczna ilość Węgrów znalazła się poza granicami swej ojczyzny. W Rumunii, Jugosławii i w Czechach należą oni do mniejszości narodowych, którym należna ochrona i prawa zostały w traktatach zagwarantowane, lecz dotychczas w całej pełni nigdzie ich nie wykonano. Toteż ich wypełnienia domaga się od sąsiadów rząd węgierski. By swe żądania skuteczniej poprzeć, sam u siebie dokłada wszelkich starań, by każdy obywatel węgierski obcej narodowości korzystał z pełnej wolności prawnej i faktycznej, oraz mógł zaspokajać swe kulturalne aspiracje narodowe.

Węgry domagają się też równouprawnienia wojskowego. Ze względu bowiem na konieczność przygotowania obrony swych granic przy dzisiejszym powszechnym wyścigu zbrojeń, muszą rozbudować swą armię ponad szczupłe w traktatach im określone rozmiary.

Powstańcy u wrót Bilbao. Mimo zaciętej obrony ze strony czerwonych, wojska powstańcze z każdym dniem posuwają się naprzód na froncie baskijskim i obecnie po zdobyciu szeregu wzgórz, posiadających niezwykle ważne znaczenie strategiczne, znajdują się w odległości zaledwo 12 klm. od Bilbao. Oddziały Basków w ostatnich walkach poniosły dotkliwe straty i cofnęły się na ostatnie pod samym miastem pozycje, które już artyleria i lotnictwo powstańcze zaczęły skutecznie bombardować. Oprócz Basków miasta bronią oddziały Asturyjczyków i sowieckich żołnierzy, których po raz pierwszy w ostatnich dniach na tym froncie zauważono. Wielu z nich już wzięto do niewoli.

Święte miasto Basków — Guernica, które sami czerwoni przed opuszczeniem podpalili i zniszczyli, a oskarżyli o to wojska powstańcze, obecnie znów bombardują z samolotów.

Na froncie madryckim wzmożoną działalność rozwija artyleria powstańcza, która w ostatnich dniach niezwykle gwałtownie ostrzeliwuje ważniejsze ośrodki miasta. W kilku miejscach frontu wznowili też czerwoni ataki, zostały one jednak krwawo odparte. Straty ich wynoszą około 3 tys. zabitych.

Samoloty rządowe bombardowały kilkakrotnie Granadę, wyrządzając poważne szkody. Lotnictwo powstańcze znów dokonało nalotu na Walencję, zrzucając bomby na główne objekty masta.

W Barcelonie przybyłemu z Walencji z wielkimi pełnomocnictwami gener. Pozas udało się po kilkudniowych krwawych walkach stłumić powstanie anarchistów, którzy jeszcze bronią się na przedmieściach. Powznosili oni tam na ulicach barykady i dalej prowadzą walkę z rządowymi siłami. Gen. Pozas ma sprawować w Katolonii dyktaturę wojskową.

W Walencji rząd osławionego Caballero, na którego spada główna odpowiedzialność za przedłużenie bezcelowej i daremnej walki w obronie bolszewizującego Frontu Ludowego w Hiszpanii, podał się do dymisji. W ogóle po stronie czerwonych panuje coraz większy chaos i bezwład. Gdyby nie siły, amunicja i dowódcy sowieccy, na froncie po stronie rządowców już dawno nastąpiłoby całkowite załamanie i odwrót. Przechodzący coraz liczniej na stronę powstańców czerwoni milicjanci zeznają, że w wojskach rządowych szerzy się zupełna dezorganizacja. Na pewno nie potrafi jej już przywrócić żaden nowy rząd walencki, gdyż braknie mu do tego potrzebnego autorytetu.

Z DIECEZJI

Poświęcenie Domu Ubogich. Dnia 16 maja br. dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski poświęcenia i otwarcia Domu Ubogich im. św. Ludwiki de Marillac na Hucie w Tarnowie. W uroczystości wzięli udział p. wojewoda Gnoiński, p. starosta powiatowy Syska, ks. prałat Lubelski, p. mgr Kołodziej i szereg przedstawicieli władz, duchowieństwa i SS. Szarytek. Po poświęceniu przemówił Arcypasterz bardzo serdecznie do zebranych, a chór kościelny wykonał piękne pieśni. Na akademii przemawiał ks. superior B. Szymański, szkicując historię budowy tego domu i dziękując za poparcie. P. wojewoda dziękował ks. superiorowi za dokonanie dzieła i zaapelował do rodziców, żeby wychowywali dzieci i młodzież w duchu katolickim. Przemawiał także prezes PAK. Akademię urozmaiciły piękne śpiewy dzieci.

Pomoc zimowa. Pow. Kom. Pomocy Zimowej ustalił listę 200 obywateli, którzy mimo możliwości nie wpłacili żadnej ofiary na Pomoc Zimową, oraz uchwalił podać do wiadomości na razie 50 ich nazwisk z tym, że dalsze poda się w następnych tygodniach.

Do kasy Pow. Komitetu wpłynęło do tej pory 149.000 zł. Wydział paraf. „Caritas" współdziałał bardzo intensywnie z Pow. Komitetem, prowadząc dwie kuchnie, w których wydano od 15 grudnia 1936 r. do 1 maja 1937 r. **21.766 obiadów.** Obecnie w maju wydaje się obiady dla 70 osób. Stan ten przetrwa do jesieni. Akcją tą kieruje proboszcz ks. prał. dr Bochenek.

Również lekarze tarnowscy oddają duże usługi, udzielając bezpłatnie porad lekarskich. Do tej pory udzielili bezrobotnym 1249 porad lekarskich.

Poświęcenie kościoła szkolnego w Bochni. Dnia 17 maja br. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła szkolnego w Bochni. Poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w asyście duchowieństwa, przedstawicieli władz i wiernych.

Rektorem tego kościoła został zamianowany ks. prof. Ludwik Kowalski.

Z Brzezin. Ciężki smutek i żal ogarnął członków oddz. Kat. Stow. Mężów w Brzezinach, bo d. 3 maja br. zmarł po dłuższej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami nasz kochany kolega, prezes oddz. Kat. Stow. Mężów w Brzezinach, **śp. Aleksander Woskowicz,** przeżywszy lat 68.

Zmarły przez długi czas swego życia pracował społecznie jako członek i prezes Kółka rolniczego, członek Rady nadzorczej Kasy Stefczyka i radny do tut. gminy. Gdy w parafii założono Akcję Kat., śp. Woskowicz zostaje czynnym członkiem, następnie wybrany prezesem oddziału KSM., pomimo już podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia pracuje gorliwie dla sprawy Bożej, biorąc czynny udział w rekolekcjach zamkniętych i zebraniach. Do ostatniej chwili swego życia zajmował się sprawami oddziału.

W pogrzebie, który się odbył dnia 5 maja br., wzięły udział wszystkie oddziały tut. Akcji Kat., delegacje Kółka rolniczego, Kasy Stefczyka i gromady, przyozdabiając trumnę wieńcami, oraz tłumy parafian.

Niech odpoczywa w pokoju.

J. Longosz, sekr. P. A. K.

Z Chorzelowa. Staraniem p. hr. Zofii Tarnowskiej, oraz S. Przełożonej tutejszej ochronki Marii Serbeńskiej urządzono w naszej parafii czteromiesięczny kurs krawiecko-hafciarski. Kurs, na który uczęszczało 30 dziewcząt, prowadziły SS. Rodziny Marii z prawdziwym poświęceniem. Wystawa robót w dniu 2 maja zgromadziła w sali ochronki prawie całą parafię, zadziwiając wszystkich pięknością i rozmaitością eksponatów, wśród których nie brakło też szat liturgicznych, wykonanych z prawdziwym artyzmem. Nic więc dziwnego, że uczestniczki kursu z prawdziwym żalem opuszczały mury ochronki, to ognisko życia religijnego i oświatowego naszej parafii, gdzie tyle się nauczyły i z którą tyle miłych wspomnień ich łączy. Niech Bóg nagrodzi tym, którzy oświaty zawodowej nie skąpili innym i pomagali przy urządzeniu kursu. Parafianin.

Z Rzochowa. Par. Akcja Katol. w Rzochowie urządziła w dniach 18 kwietnia i 9 maja br. kurs dla rodziców o wychowaniu młodzieży, który zgromadził około 100 osób. Wykłady, w których żądano, by zasady katolickie były podstawą nauczania i wychowania, wygłosili: ks. Asystent i absolwentki seminarium naucz., pp. Ciebierowa, Nowicka, Rybakówna i Pawlikówna. Zebrani rodzice wyrażali swą wdzięczność dla inicjatorów kursu, bo po raz pierwszy mieli możność zapoznać się bliżej z kwestią wychowania.

Podobne kursy odbyły się również w gromadach, należących do parafii rzochowskiej, przy pomocy okolicznego nauczycielstwa.

Zdarzył się w naszej parafii i smutny wypadek. W dniu 12 bm. z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar na przedmieściu rzochowskim. Spłonął doszczętnie dom A. Kowalika, oraz dom i stodoła J. Wiecha. Dzięki umiejętnym wysiłkom straży pożarnych i niestrudzonej pomocy spieszących na pomoc obywateli udało się ogień zlokalizować. W czasie pożaru została poparzona H. Kowalikówna, którą opatrzył przybyły z Mielca lekarz. Dwie rodziny pozostały bez dachu nad głową i bez środków do życia.

Doraźnej pomocy pogorzelcom udzielił ks. Proboszcz, dając pomieszczenie w budynkach plebańskich jednej z poszkodowanych rodzin. Czł. A. K.

Z Szerzyn. Święto narodowe 3 maja i złączoną z nim uroczystość Królowej Korony Polskiej obchodziła Par. Akcja Katol. w Szerzynach bardzo uroczyście. Rozpoczęto je nabożeństwem w kościele, w czasie którego podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. katecheta J. Sidor. Podczas uroczystej sumy, odprawionej przez ks. kan. J. Wszołka, zespół KSMm. wykonał pod kierownictwem ks. Katechety piękne pieśni liturgiczne.

Po nabożeństwie urządzono przy dźwiękach miejscowej muzyki wspaniały pochód do krzyża jubileuszowego. Po przybyciu na miejsce druhna KSMż., wygłosiła piękną deklamację, następnie przemawiali na tematy związane z uroczystością p. dr Fusek z Biecza, specjalnie zaproszony przez Zarząd P. A. K., oraz p. Ludwik Kabaj, kierownik miejscowej agencji pocztowej. Wieczorem urządzono akademię, na której dzieci szkolne odegrały pod kierownictwem miejscowych sił nauczycielskich podobającą się ogólnie sztuczkę p. t. „Maj w lesie". B. Kmiecik, uczestnik.



Oddz. K. S. K. w Łączkach Kucharskich.

Z POLSKI

Przyjazd Nuncjusza Apostolskiego do Warszawy. W ub. sobotę przybył z Rzymu do Warszawy nowomianowany nuncjusz apostolski, ks. arcybiskup Filip Cortesi.

Na dworcu powitał go w imieniu ks. kard. Kakowskiego, duchowieństwa i wiernych przemówieniem w języku włoskim ks. arcybiskup Gall, a następnie w imieniu Rządu hr. Romer.

Na powitanie Przedstawiciela Ojca św. przybyli także na dworzec: audytor Nuncjatury, ks. prał. Pacini, księża biskupi Gawlina i Szlagowski, przedstawiciele armii polskiej, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, przedstawiciele prasy i świata naukowego.

Wśród niemilknących okrzyków na cześć Ojca św. i jego przedstawiciela w Polsce, ks. Nuncjusz Cortesi odjechał do pałacu arcybiskupiego.

Ks. Arcybiskup Cortesi urodził się w 1876 roku na Sycylii. Od 1910 r. zajmował stanowiska sekretarza, a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie i Brazylii.

Od r. 1921 sprawował urząd nuncjusza apostolskiego w Chile, zaś od r. 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 r. Ojciec św. powołał go na nuncjusza w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w Hiszpanii nie mógł objąć tej placówki. Nominacja na nuncjusza apostolskiego w Polsce nastąpiła w końcu grudnia ub. roku.

Ks. Kard. Prymas Hlond u Ojca św. Prymas Polski, ks. kard. Hlond, został przyjęty na prywatnym posłuchaniu u Ojca św. w Castelgandolfo. Ojciec św. wyraził uznanie dla przywiązania Polski do wiary i Kościoła, a w szczególności dla prowadzonej przez nią walki przeciw komunizmowi.

Na Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się z końcem czerwca w Poznaniu, obok kardynałów zapowiedzieli swój przyjazd i zagraniczni księża biskupi: Cobben z Helsingforsu (Finlandia), Kmetko z Nitrii (Czechosłowacja), Rozman z Lublany (Jugosławia) i Njaradi z Križevci (biskup obrz. gr. kat. — Jugosławia).

„Dzień Matki". W ostatnią niedzielę maja odbędzie się w całej Polsce „dzień matki", w którym dzieci złożą matkom swym hołd.

Narzeczone mogą jechać do Kanady. W przyszłości wydawane będą zezwolenia na wyjazd do Kanady narzeczonym osób stale zamieszkałych w tym kraju. Wezwania imienne dla narzeczonych upoważniać będą do uzyskania wizy na równi z wezwaniami dla członków rodzin.

Kogo przyjmują do Policji Państw. Do służby przygotowawczej w policji mogą być przyjmowani wyłącznie kandydaci odpowiadający warunkom: obywatelstwo polskie, nienaganna przeszłość, wiek od 20 do 28 lat, stan wolny, wzrost nie niższy niż 170 cm., odpowiednie uzdolnienie fizyczne, zdolność do działań prawnych, wykształcenie ogólne w zakresie co najmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej, odbyta służba wojskowa w kat. A. Podania można wnosić do Komendy Gł. lub do Komend Wojew. P. P. z dołączeniem fotografii i życiorysu.

Plaga chrabąszczy w Wielkopolsce. Okolicę Gostynia nawiedziła plaga chrabąszczy. Spowodowały one znaczne spustoszenia na drzewach, które w wielu okolicach są zupełnie ogołocone. Szczególnie ucierpiały dęby. Przystąpiono do niszczenia pasożytów.

ZE ŚWIATA

Matka Stalina modli się w cerkwi. Podczas ubiegłych prawosławnych świąt Wielkanocy wielkie poruszenie pośród ludności wywołało ukazanie się na nabożeństwie w cerkwi w Tyflisie 78-letniej staruszki Dżugaszwili, matki obecnego dyktatora Sowietów Stalina. Ponieważ od dwudziestu lat nie widziano jej nigdy w świątyni, obecni na nabożeństwie sądzili, że zjawiła się tam jako szpieg i wielu zbiegło z cerkwi. Podejrzenie jednak było niesłuszne. Staruszka modliła się żarliwie, a opuszczając cerkiew, ofiarowała 1000 rubli na jej odnowienie. Oczywiście doniesiono o wypadku Stalinowi, który zarządził, by matka jego zmieniła natychmiast miejsce pobytu.

Każda holenderska rodzina prenumeruje pismo katolickie. W Holandii każda niemal katolicka rodzina prenumeruje co najmniej jedną gazetę katolicką. Nic dziwnego więc, że w Holandii wychodzi aż 35 wielkich dzienników katolickich, 64 tygodników i przeszło 300 katolickich wydawnictw specjalnych, poświęconych religii, nauce, sztuce i literaturze.

W Łotwie zniesiono koedukację. Łotewskie ministerstwo oświaty przeprowadziło reformę prawa szkolnego. Istniejące dotychczas gimnazja i szkoły zawodowe o typie koedukacyjnym przestaną istnieć. Będą one przekształcone na szkoły wyłącznie dla chłopców lub dla dziewcząt.

Koronacja króla Anglii. Dnia 12 maja br. odbyła się w Londynie w opactwie Westminsterskim z niebywałym przepychem i wspaniałością koronacja króla Jerzego VI. Orszak koronacyjny do katedry Westminsteru rozpoczynały sa-

---

Józef Leszczyc 32

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

— Panie, świeć nad jego duszą — mówiła do każdego po drodze Jaga, która pierwsza szerzyła wiadomość o zgonie Skubla.

Śmierć Jacka bolesnym echem odbiła się w Gliniarkach i niejednego zasmuciła.

Bo Jacek, jakkolwiek był małomówny, to jednak wychodziło się po rozmowie z nim jakby po kąpieli, z rozgrzanym sercem. Był w życiu szczery i naturalny, nie moralizował, ale miał coś w sobie, że w jego obecności nie odważyłby się nikt uczynić co złego, lub powiedzieć słowo niestosowne. Wiało od niego tchnienie zacności, roztaczając wokoło niewidzialny wpływ.

Toteż gdy wiadomość o śmierci, poprzedzonej tak tragicznym wypadkiem, rozniosła się po wsi, biadali niektórzy nad dzisiejszymi ludźmi, którzy by w łyżce wody utopili bliźniego...

— Dobremu to ta niedługo... a draby żyją — mówił rozżalony Grabek do sąsiada.

— Oj tak...

Na pogrzeb ruszyła prawie cała wieś. Szli z odkrytymi głowami gospodarze i młodzież. Kobiety i dziewczęta śpiewały różaniec, przeplatając żałobnym: Wieczne odpoczywanie... Ksiądz Binkarz wyjechał naprzeciw. Ból skrzywił mu twarz, gdy kropił trumnę. Choć to był dzień powszedni, kościół wypełnił się jak w niedzielę. Powiadomiono bowiem o pogrzebie członków Akcji Katolickiej, by uczcili pierwszego ze stowarzyszenia mężów, który opuścił ziemskie szeregi.

Ksiądz Binkarz uczcił pamięć zmarłego obszernym przemówieniem. Nie były to słowa naciągane i wyszukane, ale prawda o chlubnym życiu.

— ...Nigdy bym sobie tego nie wybaczył — mówił — gdybym nad tą chłopską trumną nie powiedział tak serdecznie i szczerze, jak serdecznym i szczerym było życie śp. Jacka Skubla...

Wszystko wymienił, każdy ważniejszy szczegół. I o tym wspomniał, że kiedy przed kilku laty w zimie w sąsiedniej wsi nikt po księdza dla chorej i opuszczonej wyrobnicy jechać nie chciał na ostrym mrozie, sam słaby przyjechał, a na uczynioną uwagę, że może się przyprawić o chorobę, powiedział: — Od tej przysługi nie umiałem się wymówić.

— ...Mieliśmy wzór chłopa, garnącego się do oświaty i naprawdę tylko dzięki swej gorliwości oświeconego, który umiał odróżnić w książce pszenicę od plew.

— ...Padł pod chłopskim uderzeniem, z ręki prawdopodobnie młodej generacji, która jak w niego, tak w całą powagę tradycyj wiejskich i wiary uderza obecnie i chce zabić to, co wieś zawsze dźwigało i dźwiga...

— ...Zebraliśmy się wszyscy, bliżsi i dalsi, tu koło trumny, brak tylko rodzonego brata, który — jak mi śp. zmarły mówił — komunizmowi się wysługuje pod przybranym nazwiskiem...

— ...Będziemy się tu jeszcze trapić i pracować... on już spoczął, poszedł do Boga na rzetelnie zasłużony niebieski odpoczynek, a naszą pamięć wywianował we wspomnienia najmilsze...

Mówił mocno wzruszony i głos mu się zmieniał, a każdemu zdaniu przytakiwał szloch.

Staszek cały ból tuż po śmierci wypłakał i tu

mochody z delegatami państw obcych, za nimi sunęły karoce z członkami rodziny królewskiej. Karocę króla poprzedzały wojska, reprezentujące wszystkie kraje olbrzymiego Imperium: Australię, Nową Zelandię, Indie, Południ. Afrykę i Kanadę. Para królewska jechała wśród wiwatów w pięknej, historycznej, złotej karocy, ciągnionej przez 8 siwych koni. Koronacji króla i królowej dokonał prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury, po uprzednim złożeniu przysięgi przez króla.

Ilość osób, przyglądających się orszakowi koronacyjnemu, obliczają na kilka milionów ludzi.

Uprzywilejowanie młodych bezbożników w Rosji. Centralny komitet związku młodzieży komunistycznej w Sowietach wydał ostatnio odezwę, w której obiecuje, że młodzi komuniści i komunistki, którzy szczególnie odznaczą się w akcji bezbożniczej, przyjęci zostaną bez egzaminów do szkół wyższych i otrzymają wykształcenie na koszt państwa.

Statek grecki zatonął na Bałtyku. 32 mile na południowo-wschód od wyspy Bornholm zderzył się statek grecki „Egeus“, płynący z ładunkiem 7 tys. ton węgla z Gdyni, ze statkiem amerykańskim „Nassaba“ i jako mniejszy odniósł tak wielkie uszkodzenia, że zatonął w 20 minut. Załoga „Egeusu“ została wyratowana przez statek amerykański.

Klęska gradu w Brazylii. W San Francisco de Paulo w Brazylii spadł wielki grad. Padał on całą godzinę i pokrył ziemię warstwą lodu od 20 centymetrów do 1 metra wysokości, która stopniała dopiero około południa następnego dnia. Grad postrącał setki tysięcy pomarańcz, oraz zniszczył ogrody i sady.

Huczne wesele u „króla“ żebraków w Rumunii. W Kiszyniowie w Rumunii „król“ żebraków, Bałagulszczyk, wydawał za mąż córkę, udającą sparaliżowaną niemowę i trudniąca się również żebractwem na ulicach Kiszyniowa, za jednonogiego i jednorękiego żebraka, nazwiskiem Szister. W orszaku ślubnym, jaki ciągnął przez ulice miasta, kroczyli wszyscy kiszyniowscy żebracy, z których znaczna część na ten dzień „odzyskała wzrok“, przemówiła, odrzuciła sztuczne garby i t. d. W uczcie weselnej, odbywającej się przy dźwiękach jazz-bandu, wzięli udział wszyscy żebracy Kiszyniowa, przy czym „arystokracja“ żebracza ucztowała w domu weselnym, zaś dla „biedoty“ żebraczej wytoczono beczki wina na podwórze i ustawiono tam stoły.

KOMUNIKAT.

Powiatowy Komitet Wycieczki do Liskowa komunikuje, iż na zebraniu, odbytym w dniu 7 maja w Tarnowie, postanowił uruchomić pociąg popularny z Tarnowa do Liskowa pod hasłem „Wycieczka Ziemi Tarnowskiej“ na tamtejszą wystawę.

Termin wycieczki przewiduje się na dzień 26 i 27 czerwca br. lub 28 i 29 czerwca br.

Koszta wycieczki wyniosą około 16 zł. od osoby.

W wycieczce mogą brać udział wszyscy od lat 14. Pożądany jest udział absolwentów i zdolniejszych uczniów klas VII. szkół powszechnych.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem w kwocie 5 zł. nadsyłać należy do dnia 30 maja na ręce pp. Wójtów, którzy zebrane kwoty łącznie z imiennym wykazem uczestników prześlą na adres Komitetu Wykonawczego Wycieczki do Liskowa — Tarnów, Wydział Powiatowy. Resztujące kwoty należy złożyć na ręce pp. Wójtów do dnia 12 czerwca br. i przesłać do Wydziału Powiatowego.

Bliższe informacje nadeśle się po otrzymaniu zgłoszeń.

ZA KOMITET.

Fr. Tomaszkiewicz, insp. szkolny. **M. Syska**, star. pow.

się wstrzymywał. Wstydził się łez. Sczerniał cały i zmienił się w tych dniach strasznie. Nie zważając na żadne przesądy, sam z innymi trumnę wynosił na wóz i na katafalk. Nigdy mu ojciec nie był tak drogi, jak w tej chwili, kiedy go nie miał już więcej zobaczyć. Ale po Mszy św., wśród żałobnych śpiewów koło trumny, nie mógł się dłużej powstrzymać. Zsiniał, omdlał i omal nie padł przy ławce. Spostrzeżono to zawczasu i podtrzymano go. Potem stał już o swojej mocy do końca.

Na cmentarzu Bronisława i Zośka obłapiły trumnę i zawodząc, nie chciały się cofnąć.

Staszek podszedł, ucałował trumnę i krzyż na niej widniejący, podniósł matkę i siostrę i odprowadził na bok.

Posypały się grudki ziemi na spuszczoną trumnę... Niebo było szare, zasępione. Raz po raz spadał zwiędły liść z drzewa na Bożą rolę, do której złożono ziarno na wielki, wiosenny dzień zmartwychwstania.

ROZDZIAŁ XIII.

Po śmierci ojca poczuł Staszek straszną pustkę w domu. Chodził milczący, zdenerwowany. Wszystko go drażniło i złościło. Na jego głowie spoczęło teraz całe gospodarstwo, bo Zośka wyprowadziła się do Marcina. Trzeba było swoje odrobić i matce pomóc do czasu, zanim przyjdzie służąca od nowego roku. Trapiła go niezmiernie ta myśl, że teraz ktoś obcy znajdzie się w ich domu i że niejedno, co powinno w rodzinie pozostać, może roznieść między ludzi. Zdawał sobie sprawę z tego, jak trudno będzie wyszukać dobrą sługę.

Dziewczęta siedziały w domu bezczynnie, w niedostatku, a na służbę iść nie chciały. Jeżeli szły, to raczej do miasta, do żydów i za marne pieniądze czyściły żydowskie brudy. Koło wiejskiego gospodarstwa krzątać się nie miały ochoty.

Chodził i szukał, to tu, to tam, ale bez skutku. Wszędzie już doszło, że Bronisława sprzeciwna i wymagająca, że lubi gderać, a przy robocie trudno jej sprostać.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia udało mu się zmówić starszą dziewczynę. Dał jej kolędę i miała przyjść zaraz po Nowym Roku.

Kiedy tak raz siedział zamyślony, przyszła Bronisława ze stajni z oznajmieniem, że Kwiatula nie może wstać na nogi i nic żreć nie chce.

— Ano, cóż ja na to poradzę... Może wy wiecie co?... — odpowiedział.

— Coś chciał, to masz... Ojciec też przez ciebie poszedł z tego świata...

Ścisnęło mu się serce... zbladł. Chciał się odciąć momentalnie, zaprotestować, ale powiedział tylko:

— To i mama tak...

Przywołał Rajcola, który orzekł, że krowa coś zjadła nieodpowiedniego i jak sól, którą kazał zastosować, nie poradzi, to będzie trzeba dobić.

Nie spał Staszek tej nocy... Chodził co chwila do stajni. Nie tyle go trapiła ta krowa, co owo powiedzenie matki... — Czyżbym ja winien?... — Po raz pierwszy odkrył w sobie nowe myśli, które mu dotąd nigdy nie przychodziły... Słyszał o różnych niedowiarkach, ale to przypisywał ich złemu wychowaniu, towarzystwu... Wojtek stracił wiarę w Rosji, — zresztą kto wie, jak był wychowany... Ale on... Przyszło mu na myśl, że Bóg jest niedobry, że Go chyba nie ma, ale człowiekiem rządzi ślepe przeznaczenie... Bo i czymże zasłużył, że go los prześladuje... Tak naraz... nagle... I za co?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Rzepik jary.

Dobra cena rzepaku zachęciła wielu rolników do obsiewu znacznych powierzchni rzepakiem ozimym. Ostatnia zima jednakże dla tego ziemiopłodu okazała się niesprzyjająca. W wielu miejscowościach rzepak wymarzł zupełnie lub też został silnie uszkodzony. Przypuszczać więc należy, że cena rzepaku z przyszłego zbioru będzie wysoka i wobec tego może się okazać korzystny zasiew rzepaku jarego, albo rzepiku jarego. Rzepak jary jest lepszy od rzepiku, gdyż ma grubsze ziarno i lepiej płaci niż rzepik, za to ten ostatni udaje się w nieco gorszych warunkach. Ale uprawa rzepaku letniego jest u nas mało rozpowszechniona, wobec tego może zajść trudność z nabyciem nasienia tego ziemiopłodu. W takim razie trzeba z konieczności siać rzepik letni.

Rzepak jary, podobnie jak ozimy, wymaga gleby żyznej, dobrze doprawionej i wynawożonej, zupełnie tak samo, jak pszenica. Na glebach piaszczystych też się uda.

Można go siać po burakach i ziemniakach, sadzonych na oborniku, lub też po strączkowych, no i oczywiście po przepadłym rzepaku ozimym. Rzepik należy siać po tych samych przedplonach, ale można go także uprawiać na glebach nieco słabszych.

Uprawa ziemi pod rzepik podobna jest jak pod rzepak. Nawożenie jest ważne i konieczne ze względu na małą zdolność pobierania pokarmów z gleby. Nawożenie obornikiem obecnie nie da pożądanych wyników, dlatego musimy się uciec do nawożenia pomocniczego. Pokarmów trzeba dostarczyć w postaci łatwo i szybko przyswajalnych. Do takich należy saletrzak, którego wysiewa się około 100 do 150 kg. na hektar. Prócz saletrzaku daje się nawóz fosforowy w supertomasynie w dawce 120 kg., jeśli jest wysokoprocentowa, niskoprocentowej dajemy podwójną ilość.

Siejąc rzepak rzutem, wysiewamy nasienia około 20 kg. na hektar. Rzepiku wystarczy wysiewać około 16 kg. na hektar. Siewnikiem rzędowym wysiewamy mniej nasienia o jakieś 3 kg. Zagłębienie nasionek w roli nie powinno przekraczać 2—3 cm., z tego względu trzeba siać rzepak na rolę zabronowaną, a nie bezpośrednio po drapaczu. Rzepak jary może być siany w rzędy co 25 do 30 cm., a następnie międzyrzędzia trzeba raz lub dwa razy starannie zmotyczkować. Taka obróbka rzepaku, zwłaszcza na glebach zwięzłych, często daje dobre wyniki.

Niebezpiecznym szkodnikiem rzepaku i rzepiku jest słodyczek rzepakowy, który niszczy nieraz doszczętnie kwiat rzepaku. Chcąc zapobiec tej szkodzie, przeciąga się nad kwitnącym rzepakiem deskę nasmarowaną jakimś lepem w taki sposób, żeby uwieszony u niej kawałek płótna lekko potrącał czubki roślin — wówczas słodyczek skacze i przykleja się do lepu na desce. Czynność tę trzeba powtarzać kilkakrotnie.

Zbiór rzepaku jarego przypada w końcu sierpnia. Sprzęt uskuteczniamy kosą lub sierpem, gdy ziarna w dolnych łuszczynach brunatnieją, a cały łan przybiera żółtawy odcień.

Pielęgnowanie ziemniaków

Pole zasadzone ziemniakami powinno być utrzymane w czystości. Zanim ziemniak wzejdzie, możemy niszczyć chwasty broną. Nie należy się obawiać bronowania ziemniaków nawet płytko pod płużek zasadzonych, gdy są już zakorzenione. Brona jest bardzo pożyteczna, a kilka ziemniaków, które wyciągnie, nie trudno dosadzić. Później niszczy chwasty płużkowanie, ale o ile rola bardziej zachwaszczona, to nie wystarcza i trzeba na grzbietach zagonów i koło ziemniaków poprawiać ręcznie motyką.

Ziemniaki obsypujemy ziemią przez płużkowanie lub motyką, skoro zaczynają z ziemi wychodzić. Nie jest dobrze, jeśli od razu wysypujemy wysokie redlinki, lepiej robić to kilkakrotnie, stopniowo podnosząc ich wysokość. Ziemia, którą obsypujemy, powinna być miałka, sypka, źle jest, gdy płużek odwala duże, twarde bryły. Na cięższych ziemiach dobrze działa na plon puszczenie w bruzdy głębosza. Jeśli go nie mamy, odejmujemy od płużka odkładnice i przejeżdżamy bruzdy samym lemieszem.

Najlepszym jest ręczne motyczenie i obsypywanie ziemniaków, przy czym należy bruzdy spulchniać motyką.

W czasie wzrostu po skończonym obredleniu należy pleć chwasty, o ile się pojawią i jeśli się pokażą jakieś chore rośliny, to je usuwać, by nie zarażały sąsiednich.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboża wywieźliśmy więcej, niż w poprzednich latach. Od nowych zbiorów ub. roku do stycznia br. wywieziono z Polski za granicę 3 miliony 739 tysięcy cetnarów pszenicy, to jest o przeszło 99 tysięcy cetnarów więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Żyta wywieziono 1 milion 656 tysięcy cetnarów, to znaczy o 736 tysięcy cetn. więcej, niż w ubiegłym roku. Wywóz jęczmienia wyniósł 2 mil. 160 tys. cetn., owsa 523 tys. cetn. Tylko owsa wywieźliśmy mniej o 250 tys. cetn. niż w roku poprzednim. Forsowny wywóz zboża z kraju spowodował, że obecnie zboże podrożało i utrzymuje się na wysokim poziomie, oraz że rząd w obawie o niedostatek ziarna chlebowego wydał zarządzenie o ograniczeniu przemiału.

Ile uprawiamy lnu. W Polsce obszar zasiewu lnu w latach 1934—36 wyniósł 121 tysięcy hektarów. Najwięcej uprawia się lnu w wojew. wileńskim, nowogródzkim, białostockim i poleskim.

O obniżenie opłat notarialnych. Rada Główna Małopolskiego Tow. Rolniczego powzięła uchwałę, domagającą się wydatnej obniżki opłat notarialnych, wychodząc z założenia, że obecne opłaty są za wysokie, dochodzą bowiem wraz z dodatkami do 1/4 ceny kupna gruntu, uniemożliwiając tym samym rolnikom zawieranie kontraktów kupna-sprzedaży.

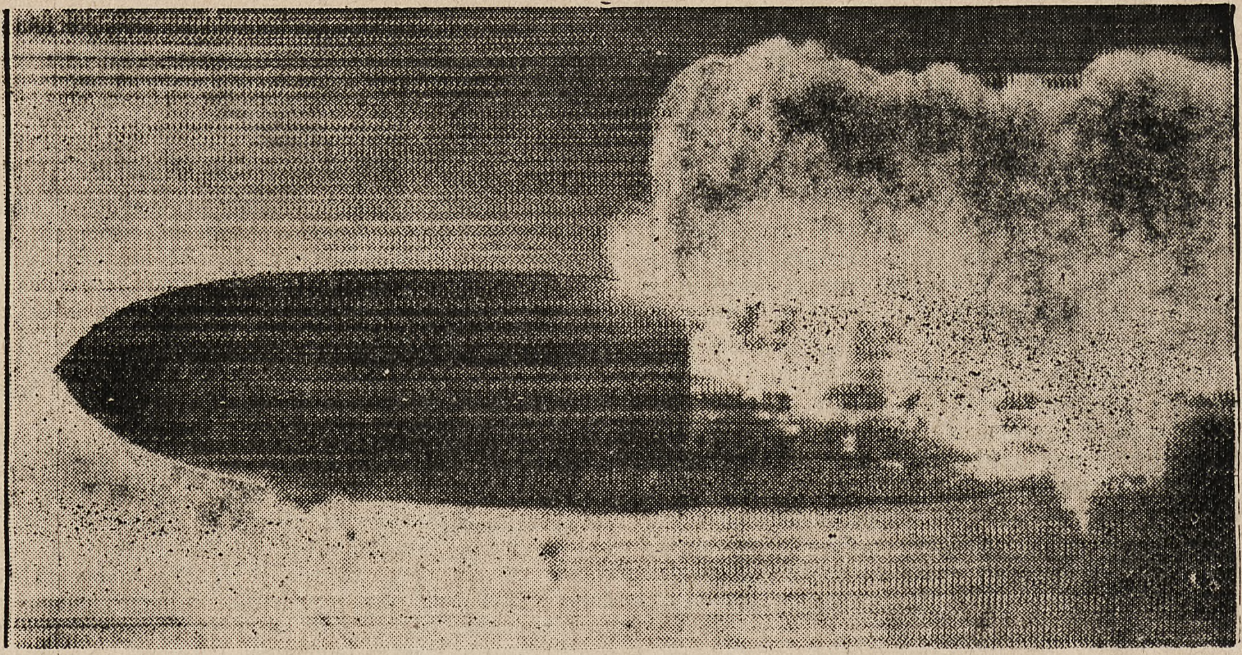
Komenda tarnowskiego hufca harcerek i harcerzy zorganizowała w d. 9 bm. z okazji „dnia lasu" całodzienną wycieczkę z biwakowaniem na Górę św. Marcina.

O godz. 8 nastąpił wymarsz wszystkich drużyn harc. i defilada przed Starostwem. O godz. 10 w kościółku na Górze św. Marcina odprawiona została przez JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego uroczysta Msza św. w asyście ks. prał. dra Bochenka i ks. prof. Curyły.

Wieczorem p. płk. Leukos - Kowalski, przew. KPH., dokonał aktu rozpalenia harc. ogniska. Wieczornicę - ognisko prowadził wzorowo podharcmistrz T. Kurdziel.

Pod koniec ogniska odebrał hm. kpt. T. Tomkiewicz przyrzeczenie harcerskie od 20 druhów, a phm. Zającówna od 15 druhen.

Podniosłą chwilę zakończono odśpiewaniem hejnału wieczornego „Idzie noc".



Katastrofa sterowca niemieckiego „Hindenburg". Nadany drogą radiową widok sterowca w chwili wybuchu.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.